

MIŁOŚĆ BOŻY

IV
V
VI
VII
VIII
IX
X

WYKONANIE DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 37 (299)

Wrocław, 11 listopada 1951 r.

Cena 60 gr.

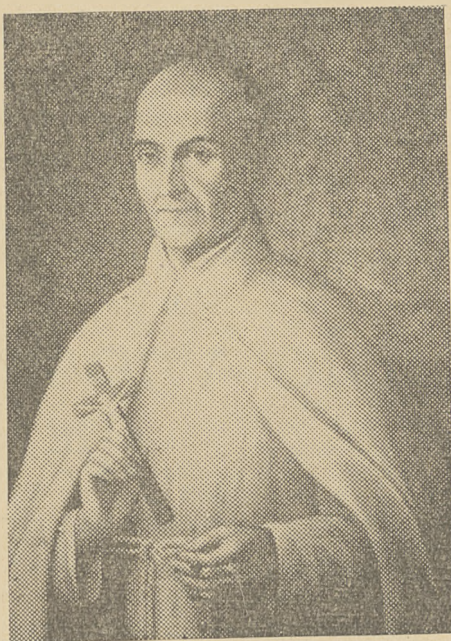
O. Stanisław Papczyński

1701—1951

Czcigodny Sługa Boży Ojciec Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński urodził się dnia 18 maja 1631 r. w Podgrodziu nad Dunajcem, z biednej góralskiej rodziny. Pelen energii i młodzieńczej inicjatywy, pomimo ogromnych trudności zdobywa wykształcenie filozoficzne i teologiczne, by w 1654 r. wstąpić do nowicjatu pijarskiego. Po dwóch latach składa w Warszawie ślub jako pierwszy profes Polak w Zakonie Pijarów. Dnia 7 maja 1661 r. wyświęcony na kapłana podejmuje pracę pedagogiczną i pisarską w warszawskim kolegium królewskim, słynąc jednocześnie pomimo młodego wieku jako wybitny kaznodzieja i spowiednik. Do penitentów jego należy m. in. ówczesny nuncjusz papieski Antoni Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII. Gorąca miłość Ojczyzny i rodaków pozwala mu lepiej niż innym zrozumieć potrzeby Kościoła w Polsce wyniszczonej wojnami „potopu”. Widzi konieczność wzmożenia czci Najświętszej Maryi Panny wzywanej od 1656 r. pod imieniem Królowej Korony Polskiej, a zwłaszcza rozślawienia Jej Niepokalanego Poczęcia, jako źródła pozostałych przywilejów i cnót Matki Bożej. Z drugiej zaś strony przerażony ogromną liczbą ludzi ginących w wojnach XVII wieku pragnie przyjść z pomocą ich duszom cierpiącym w czyśćcu.

Te dwa zadania: kult Niepokalanego Poczęcia, które dopiero po niespełna trzech wiekach doczekało się dogmatycznego orzeczenia, oraz modlitwa za zmarłych — mają zdecydować o duchowym obliczu nowego zgromadzenia zakonnego Księżki Marianów, jakie O. Stanisław pragnie założyć, opuszczając Pijarów za pozwoleniem Stolicy św. W 1670 r. po kilku latach przemyśleń i prac przygotowawczych przystępuje w 1673 r. do realizacji swego zamiaru przez założenie pierwszego klasztoru mariańskiego w Puszczy Korabiewskiej. Drugi klasztor powstaje w r. 1677 przy Wieczerniku w Nowej Jerozolimie (dzisiejsza Góra Kalwaria pod Warszawą). Zwalczywszy modlitwą i niestrudzonąmi zabiegami liczne przeszkody, w 1699 r. uzyskuje O. Papczyński — pierwszy zakonodawca w przedrozbiorowej Polsce — ostateczne potwierdzenie papieża Innocentego XII dla swego zakonu, rozwijającego się i działającego już na niwie duszpasterskiej, misyjnej i oświatowej, zwłaszcza wśród najuboższych, zaniedbanych warstw ludności. Wytrwałość

w realizowaniu zamierzonych celów, ewangeliczne ubóstwo i prostota, a nade wszystko żywy, bezpośredni kontakt z wiernymi zarówno w akcji duszpasterskiej, jak i w codziennym pracowitym życiu — sprawiają, że społeczeństwo darzy młodą rodzinę mariańską coraz większą sympatią, a jednocześnie wzrasta — jeszcze za życia — sława świątobliwego zakonodawcy.



O. St. Papczyński

Strudzone dokonaniem dziełem, licznymi pracami apostołskimi na terenie Mazowsza i innych dzielnic Polski, ofiarnym przewodnictwem wielu duszom spośród wszystkich warstw narodu — umiera czcigodny O. Stanisław w opinii świętości dnia 17 września 1701 r. w Górze i pochowany zostaje w kościełku Wieczerzy Pańskiej. Wśród jego duchownych synów, przyjaciół i tych wszystkich, którym idąc przez życie dobrze czynił, rodzi się wówczas nadzieja i przeświadczenie, iż w zmarłym czcieliu Niepokalanem zyskują w niebie świętego orędownika.

Zgromadzenie Księżki Marianów po swym odnowieniu w 1909 r. przez O. Jerzego Matulewicza (późniejszego arcybiskupa, zmarłego w 1927 r. rów-

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ
26 PO ZIEL. ŚW.

Inne podobieństwo przedłożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, które posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i posiał kłokol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy pokazał się i kłokol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czyż nie posiał nasienia dobrego na roli twojej? Skąd tedy kłokol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu. Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snadź zbierając kłokol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa, a czasu żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie pierwej kłokol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadzcie do gumna mojego. (Mat. 13, 24—30).

niez w opinii świętości) stara się przypomnieć społeczeństwu postać O. Stanisława. Do jego skromnego grobowca w Górze Kalwarii udają się tłumnie pielgrzymki; cześć Sługi Bożego zatacza coraz szersze kręgi w Polsce i innych krajach, tam zwłaszcza, gdzie wyrastają nowe placówki mariańskie, pomnażając liczbę dziedziców apostołskiej misji O. Papczyńskiego. Budzi się wdzięczność za pomoc, jaką i w naszych czasach niemniej niż za życia Sługa Boży okazuje swym czcieliom, proszącym go o wstawiennictwo w rozmaitych trudnościach duchowych i materialnych.

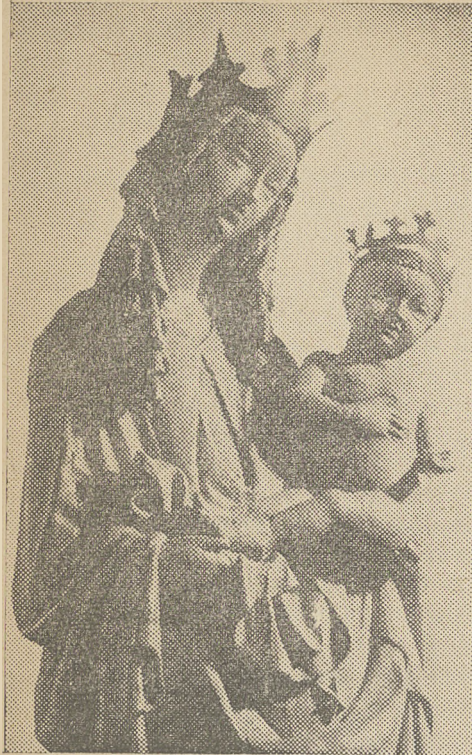
Józef Lubicz

Piękna Madonna z Sieradza

Zarówno postać Chrystusa Pana, jak i Matki Najświętszej różnie była przez artystów na przestrzeni wieków przedstawiana.

Jedni, malując czy rzeźbiąc Matkę Boską, widzieli w Niej przede wszystkim Królową Niebios i Ziemi, surową i ascetyczną, piastującą Majestat Boży. Najsakrajniejsze stanowisko zajmowała tu szkoła bizantyjska, lubująca się w postaciach sztywnych, hieratycznych, przybranych w bogate, cesarskie szaty. Bizantyzm nie zadawał wiernych. Był byt sztuczny i urzędowy, a chrześcijaństwo jest przecież religią miłości i tyle prostoty bije z kart Ewangeli.

W XIV wieku powstaje nowe wyobrażenie Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku t. zw. „Pięknej Madonny”. Matka Boża przestaje być istotą wy-



Madonna gotycka z 15 w. w sieradzkim klasztorze podominikańskim

łącznie niebiańska, odgradzoną murem dostojności od wiernych. Wyobrażona jest jako młoda dziewczyna, ukazująca ludziom — małe, nagie Dzieciątko. Przy tym nie jest Ono małym królewiczem, lecz zwykłym, małym dzieckiem, zazwyczaj trzymającym w ręku jabłuszko i tulącym się ufnie do matki.

A na twarzy Madonny zjawia się.. delikatny, subtelny uśmiech. Uśmiech ten był czymś nowym, dotychczas niespotykanym w sztuce zjawiskiem. Nic dziwnego, że podbił od razu serca ludzkie i rozprzestrzenił się w sztuce całej średniowiecznej Europy.

Odtąd uśmiecha się Madonna, uśmiecha się Dzieciątko, uśmiechają się aniołowie i święci Pańscy. Być może gdyby nie te średniowieczne rzeźby — to nie czarowały by nas dzisiaj również swym, zagadkowym uśmiechem największe szczyty sztuki ogólnoludzkiej, wszystkich czasów: „Monna Lisa“, „Anna Samotrzecia“, „Św. Jan“ — Leonarda da Vinci.

Jak wyżej wspomniałem nowe figury Matki Bożej w przeciwieństwie do dawnych nazwano „Pięknymi Madonnami“. Królowa Nieba jest przedstawiona z wyrazem twarzy pełnym dobroci i wewnętrznego skupienia. To uduchowanie jest szarmonizowane z doskonałością fizyczną postaci, wykwintem pozy, ruchu i gestu. Sylweta przybiera kształt amfory — od szerokiej podstawy zwęża się do kolan, by następnie rozszerzyć się faldami płaszczka, spływającego z ramion. Włosy

Madonny zazwyczaj układają się w gładkie pukle po bokach. Wąska szyja i mała wdzięcznie przechylona główka. To są charakterystyczne cechy pozwalające odróżnić „Piękną Madonnę“ od innych wyobrażeń Najświętszej Dziewicy.

Dzieciątko jest wyobrażone nagie lub półubrane, przestaje być Królewiczem, kładzie się na rękach Matki, lub próbuje siadać i bawi się zazwyczaj piłeczką lub jabłuszkiem.

W Polsce mamy cały szereg rzeźb średniowiecznych tego typu. Najdawniejsza, pochodząca z początku XIV w. znajduje się w Wiślicy i jest z nią połączona śliczna legenda, że przemówiła do króla Władysława Łokietka, aby pocieszyć go i dodać otuchy w krytycznych chwilach jego życia.

Za najpiękniejszą była uważana Madonna z kościoła św. Jana w Toruniu, skradziona w czasie wojny przez hitlerowców i dotychczas niestety nie odnaleziona.

Diecezja włocławska szczyty się „Piękną Madonną“ z Sieradza. Ponieważ jest nam najbliższą przyjrzyjmy się nieco bliżej tej rzeźbie.

Znajduje się w kościele podominikańskim w Sieradzu. Jest to bardzo stara świątynia zawdzięczająca swe powstanie św. Jackowi, który odbywszy w 1218 r. pielgrzymkę do Rzymu, poznaje osobiście św. Dominika i uległszy czarowi postaci tego wielkiego świętego zakłada szereg klasztorów.

Kościół w Sieradzu jest pod wezwaniem św. Stanisława, gdyż był wybudowany wkrótce po Jego kanonizacji w latach 1254—61.

Figura przez długie lata nie znajdowała się jednak w samym kościele, lecz w klasztorze za „klauzurą“ i prawdopodobnie patronowała samotnym rozmyślaniom zakonników.

Figura jest rzeźbiona w drzewie lipowym, materiale najchętniej używanym przez rzeźbiarzy średniowiecznych. Wysokość figury — 118 cm., wielkość postaci Dzieciątka Jezus — 32 cm.

Postać Matki Bożej ma w sobie wszystkie charakterystyczne cechy powyżej opisanych „Piękną Madonną“. Szeroka podstawa, zwężająca się do kolan. Wspaniałe sfałdowane draperie szat, przyozdobione gwiazdami. Piękna główka Najświętszej Pani w wdzięcznie pochyla się ku Dzieciątku. Na twarzy gości delikatny, słodki uśmiech. Spod rąbka nakrycia głowy widoczne są dwa sploty włosów.

Dzieciątko siedzi na ramieniu Matki i wyciąga do wiernych rączkę, w której dawniej trzymało zniszczone obecnie przez wieki jabłuszko. Prawa rączka przyciśnięta do piersi.

Obydwie Najświętsze Osoby mają na głowach korony z blachy mosiężnej wycinane w motywy z zapinek podhalańskich. Są to niestety korony całkiem nowoczesne.

Czas powstania należy przyjąć około 1430 roku. Jak wiadomo właśnie w XV wieku przypada okres największej świetności Sieradza, który wówczas był miejscem licznych zjazdów i sejmów. W klasztorze gościły ówczesne znakomitości, a między innymi stare zapiski wyraźnie wspominają, że w klasztorze dominikańskim kilkakrotnie bawił król Władysław Jagiełło i możliwe, że przed naszą „Piękną Madonną“ modlił się o pomoc i błogosławieństwo.

Józef Lubicz

Nie wiedziała ile ma dzieci

Przyszła do mnie pani Wanda i powiada:

— Mam ogromny kłopot.

— Jaki?

— Chciałabym usunąć dziecko, a żaden lekarz, do którego się zwrócę, nie chce się podjąć tego zabiegu.

— Czego się nie chce podjąć? — pytam.

— „Zabiegu“.

— Pani Wando — rzekłam — to nie żaden zabieg, tylko zamordowanie dziecka.

Niech pani mówi wyraźnie, co pani chce zrobić, a nie owija w bawełnę ładnych słówek. Tak samo chce pani nie „usunąć“ dziecko, ale po prostu zabić je. Fe! Czy się pani nie wstydzi mordować własnej dzieciny? Zbrodniarka zostać?

— A czy „to“ dziecko? — wykrzyknęła nerwowo pani Wanda. — To jeszcze nie żadne dziecko, to przecież jeszcze nie człowiek?

— A co to takiego jest: pies czy kura? Kobietą pani jest, więc rodzi pani człowieka! I przecież przed zniszczeniem tego dziecka nie ochrzci go pani, nie dostanie się więc to dzieciąt-

ko do nieba. Pani chce się zbawić, chce być w niebie, a swego dziecka ma tam pani nie puścić? I jakże się tam pani będzie czuła, choćby w niebie, jeżeli dzieci swoich wszystkich tam pani z sobą mieć nie będzie? I co ta dziecina zabita myśleć o pani będzie podczas całej wieczności: bo zabije pani tylko ciało dziecka, a dusza jego będzie żyła wiecznie. Czy pani nie wie, pani Wando, że od samego początku poczęcia ciała dziecka, choćby najmniejsze, posiada duszę nieśmiertelną?

— A co ja zrobię z tym dzieciakiem: już mam dwoje — zachnęła się pani Wanda.

— Niech się pani nie boi! Pan Bóg będzie się troszczył o nie więcej, niż pani. Bo Bóg, to też Ojciec pani dziecięcia.

Jak to: to różne dzikie zwierzęta i wszelkiego rodzaju robactwo ma żyć na świecie, a pani dzieciątka ma nie żyć? Rodzona matka ma mu odebrać życie? Pani Wando: to szatan pcha panią do tej zbrodni, bo szatan zazdrości temu dziecku, że ono będzie kiedyś w niebie, tam, skąd szatana wyrzucono.

— No więc już nie zabiję, będzie żyło! Ale nie wiem, jak dam sobie ra-

Wystawa szat liturgicznych

W Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu otwartą została w dniu 24. VI br. wystawa zabytkowych szat liturgicznych.

Otwarcia dokonał JE. ks. biskup Fr. Jedwabski, sufragan poznański, którego powitał dyr. Muzeum dr W. Lenkiewicz w przemówieniu, obrazującym cel wystawy.

Wystawę urządzono na II piętrze Muzeum, przeznaczając na ten cel jedną większą i dwie mniejsze sale.

Brak miejsca, oraz duży koszt oszklonych witryn wiszących i gablot w których umieszczono eksponaty, nie pozwolił Dyrekcji Muzeum na pokaz całego bogatego zbioru paramentów, jakie posiada tutejsze Muzeum. Ograniczono się zatem do wystawienia jedynie takich, przeważnie bardzo dobrze zachowanych paramentów, które na przestrzeni od XV do XIX wieku mogą dać pogląd na różnorodność stylów, materiałów i technik tkackich.

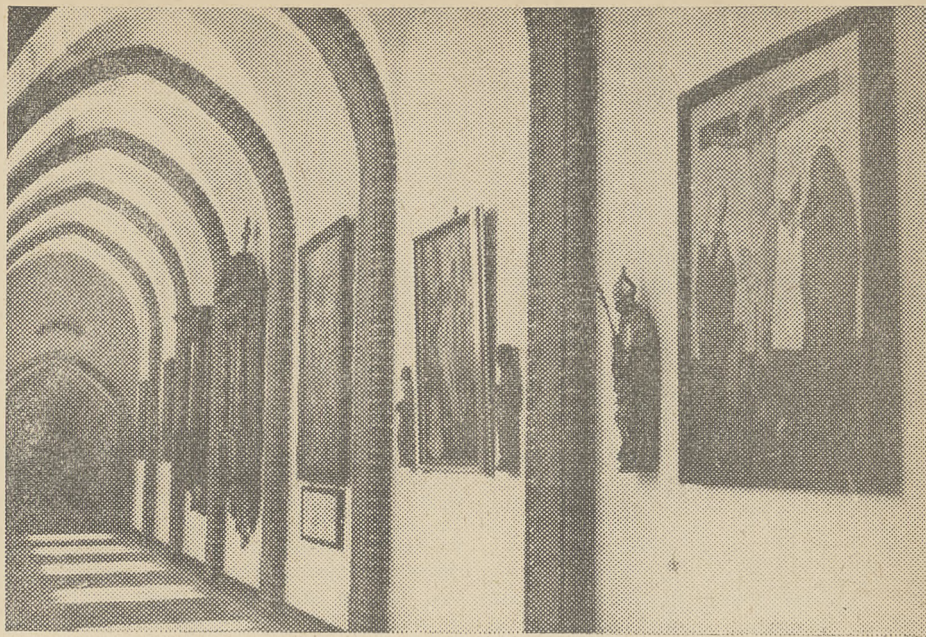
Dla pouczenia zwiedzających umieszczono przy wejściu do sal krótki zarys historyczny rozwoju form szat liturgicznych, oraz wyjaśnienia dotyczące technik tkackich i opis rodzajów tkanin, ilustracje których stanowią eksponaty.

Eksponaty rozlokowano w ten sposób, by zachowując przynależność szat do danej epoki, przez odpowiedni dobór barw stworzyć całość mile uderzającą oko zwiedzającego. Dla podniesienia estetycznego wyglądu wystawy, przybrano salę większą ilością kwiatów doniczkowych i paproci.

Ogółem wystawa obejmowała 65 eksponatów w tym 45 ornatów z wieków: XV, XVI, XVII, XIII i XIX oraz 20 innych paramentów jak kapy, alby, dalmatyki i ozdobne zabytkowe materiały.

Przy wejściu na II piętro w Muzeum widzi się w klatce schodowej 5 witryn z ornatami i jeden gremiał.

Uwagę zwraca ornat jedwabny, broszowany o drobnym ornamentem, koloru niebieskiego z środkową kolumną z



Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu. Widok na korytarz

białego adamaszku. Tkanina francuska z XVIII wieku.

W sali nr 1 na dużej ścianie widnieją dwie kapy, upięte w formie wachlarzowatej, między nimi ornat.

Sala nr II (duża) zawiera wyłącznie ornaty z których 16 umieszczono w witrynach na ścianach, 16 zaś zawierają dwie czteroskrzydłowe witryny, ulokowane na środku sali.

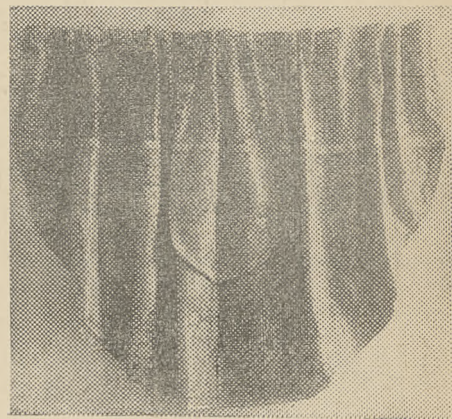
Wzdłuż dużej ściany widzimy najcenniejsze eksponaty, jakimi niewiele kościołów czy muzeów w Polsce, może się poszczycić — zabytki gotyckich haftów.

Wspaniałym zabytkiem, który każdego wzrok przykuwa, jest ornat z r. 1510 na weneckim złotolitym pluszu. Na jaśniejszym tle duży czerwony wijący się wzór. Forma wczesna, obszerna, szerokość ramion 89 cm. Kolumna krzyżowa o kolorowym gotyckim hafcie wypukłym (en relief), grubość którego dochodzi do 2 cm — przedstawia scenę ukrzyżowania Chrystusa. Nad krzyżem Bóg-Ojciec u nóg Chrystusa anioł trzymający kielich pod

spływającą z rany krew. Na lewo św. Piotr, na prawo św. Paweł u dołu Matka Boska i św. Jan. Poniżej św. Maria Magdalena obejmująca rękoma krzyż.

Ornat ze złotogłowa aksamitnego weneckiego o dużym ornamentem koloru wiśniowego na jaśniejszym tle. Na kolumnie krzyżowej płaski, kolorowy gotycki haft z końca XV wieku, wyobrażający u góry św. Jana Chrzciciela, w środku Ukrzyżowany, po bokach św. Piotr i św. Paweł, u dołu Matka Boska i św. Jan, poniżej św. Maria Magdalena. U samego dołu kolumny — dwie postacie świętych.

Z wieku XVII na uwagę zasługuje: Ornat z jedwabnego adamaszku wzorzystego w kolorze jasno-kremowym, pochodzenia włoskiego z galonami złotymi, u dołu środkowej kolumny wyszyte haftem złotym arabskie cyfry „1645“ wysokości 6 cm.



Kapa francuska z 17 w.

Wiek XVIII występuje na wystawie w całej pełni, tak pod względem różnorodności materiałów pochodzenia francuskiego czy niemieckiego, jak i pod względem artystycznego rozwiązywania problemów dekoracyjnych.

Wyszczególnić tu należy:

Ornat z francuskiego brokatu jed-

dę z mężem. On nie chce dzieci. Dwoje — powiada — to na nas dosyć

— Pani Wando... — tu spojrzalam mej znajomej w oczy. A czy pani ma tylko dwoje dzieci?

— Tylko dwoje, i mimo to nie mogę sobie z nimi dać rady!

— Nie dziwię się, że nie może pani z nimi poradzić. Bo dwoje dzieci przy życiu, to mało żeby się takie dzieci dobrze wychowywały. Trzeba mieć dzieci w domu więcej: wtedy się lepiej wychowują w domu rodzinnym. Ale czy naprawdę pani jest matką tylko dwojga dzieci?

— Tylko — zdziwiła się. — Przecież więcej dzieci nie mamy. I mąż nie chce więcej niż dwoje.

— Proszę mężowi powiedzieć, że się myli: że nie ma tylko dwojga dzieci. Posiada ich znacznie więcej: bo dziesięcioro, a z tym, co teraz ma dopiero przyjdź na świat, dziesięcioro. Przecież pani już zabiła siedmioro: czy nie tak?

Panią Wandę jakby piorun strzelił. Zaniemówiła. Wyręczyłam ją więc i powiadam:

— Za los każdego z tych dziewięciorga dzieci i pani mąż, i pani odpowiecie przed Bogiem. To tylko w oczach ludzi macie dwoje dzieci, a w oczach Boga i według własnego sumienia macie znacznie więcej dzieci. Bo Bóg nie da się oszukać. A odpowiedzialność za zabite dziecko będzie straszna na boskim sądzie. Radzę więc to teraz dziecko nie tylko wydać na świat, ale je jak najlepiej wychować, oraz pozostałe dwoje, żeby chociaż dobrym wychowaniem tej trójki odpokutować choć trochę za mordowanie tamtych. I w dodatku tak wychowywać te dzieci, żeby one kiedyś nie dopuszczały się takiego dzieciobójstwa. Lecz, powiem pani, pani Wando, jeszcze jedno. Takie kobiety, które zabijały dzieci, miewają komplikacje, czasem śmiertelnie niebezpieczne przy rozwiązaniu. Proszę więc udać się pod kontrolę lekarską, żeby zapobiec jakiemuś nieszczęściu. Bo dziś lekarze mają takie sposoby, że niemal każde dziecko i każdą matkę mogą uratować w razie komplikacji.

Albinowa M.

Kościół Maryjne w Słowacji

Kult maryjny jest tak stary jak chrześcijaństwo. Można by rzec, że inicjatorem kultu maryjnego jest sam Jezus Chrystus, który przez całe swoje życie otaczał najgłębszą czcią Matkę Boską. Kult ten rozszerzali i apostołowie, czcząc Najśw. Maryję Pannę w sposób najgodniejszy. Od apostołów kult maryjny przejęli pierwsi chrześcijanie jako najcenniejsze dziedzictwo.

W Słowacji już w r. 877 w Kościele zbudowanym przez Pribina czczono Najśw. Maryję Pannę. Jej kult wzrasta z przybyciem do tego kraju św. św. Cyryla i Metodego i szerzy się odtąd po dziś. Katolicy słowaccy należą do tych ludów, które najbardziej czczą Najśw. Maryję Pannę. Dowodem tego fakty historyczne mówiące, że całe miasta poświęcały się tam Najśw. Maryi Pannie jak np. Trnava w 1710 r., a później nawet cały naród słowacki. Tradycyjne pielgrzymki maryjne katolików słowackich są również tego dowodem. Przemawiają za tym bardzo liczne w Słowacji kościoły i kaplice pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Tak np. jeden z pierwszych wielkich kościołów Słowacji, dawny kościół w Deakowcach, pochodzący z XII w.

W 1248 r. zbudowano w Nitrze kościół Najśw. Maryi Panny, a w 1297 r. w Bratysławie, kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Wyrosło tam sporo maryjnych kościołów pątniczych jak np. w Lewoczy XIV w.). Szasztynie, Wieniowym, Modrym Kamieniu, Mariance, Nitrzańskej Kalwarii, Koszycach, Kremnicy, Bańskiej Szczawnicy, Roznawie i wielu innych. Oprócz licznych kościołów pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny istnieje w Słowacji mnóstwo maryjnych kaplic i grot lurdskich a także bardzo wiele ołtarzy mariańskich w świątyniach.

Spośród dzieł sztuk plastycznych poczesne miejsce zajmują w Słowacji dzieła poświęcone czci Najśw. Maryi Panny. Np. w Spiskiej Nowej Wsi na portalu gotyckiego kościoła parafialnego znajduje się jedno z najstarszych tego rodzaju w Słowacji dzieł: płaskorzeźba, przedstawiająca koronację Najśw. Maryi Panny. W Lewoczy zaś jest cenny gotycki ołtarz skrzydłowy Najśw. Maryi Panny Snieżnej, który zdołał 12 na drzewie malowanych artystycznych obrazów z XV wieku. Wreszcie wyrazem kultu Najśw. Maryi Panny są tu niezliczone artystycznie wykonane statuy i statuetki maryjne. („Katolicke Noviny“, 3.5.51)

Ornat z 1510 r.

wabnego w stylu Ludwika XVI, wykonany techniką gobelinową, idącą w zawody z malarstwem. Widzimy tu więc w środkowej kolumnie motywy pejzażowe parku: urna kamienna na tle balustrady i drzew na kolumnach bocznych u dołu i góry posąg amorka z lukiem na tle pergoli. Brzegi ornatu i kolumna środkowa ozdobione ażurową złotą, wzorzystą siatką. Ekspонат ten charakteryzuje wpływ świeckiej mody na szaty przeznaczone do kultu religijnego.

Z wieku XVII wyróżnia się specjalnie czerwony, jedwabny ornat z ornamentem lilij z inicjałem IHS i monogramem M, bogato haftowany złotymi i srebrnymi niemi. Pochodzenie ornatu z Niemiec.

Drugim wspaniałym ekspонатem jest ornat z jedwabiu koloru szmaragdowego o kolumnie środkowej z arabskimi ze złotych blaszek, tzw. „ouvrage d'Angleterre“. Boki ornatu wykończone tym samym motywem. U dołu wypukły w kolorowym i złotym hafcie, herb arcybiskupa Ferdynanda v. Hessen od którego ornat ten z końca XVII wieku pochodzi.

Nie sposób ująć w słowa te wrażenia emocjonalne, jakich doznaje się, czy to na widok wyblakłych gotyckich haftów, wykonanych ręką z niespotykaną cierpliwością, czy to na widok paramentów z czasów wspaniałego rozwoju sztuki: renesansu, baroku i rokoka z tą całą gamą barw na jaką składa się całość wystawy.

To też wystawa ta, jedyna w swoim rodzaju w Polsce, stała się atrakcją dla tuł. społeczeństwa i przyjezdnych z różnych stron kraju, którzy przy sposobności zwiedzają niezwykle ciekawe zbiory rzeźb i malarstwa kościelnego śląskiego z wieku XV, XVI, XII i XVIII w Muzeum Archidiecezjalnym.

Dnia 29.VII. br. po uroczystości poświęcenia tutejszej katedry JE. ks. Prymas Polski zaszczycił swą obecnością wystawę, wyrażając uznanie dla organizacji tej imprezy.

Wystawa została z dniem 30 września zamknięta.

Zygmunt Wrześniowski

Wiadomości

SMUTNA ROCZNICA

W dniu 6 sierpnia minęła 6 rocznica zrzucenia na Hiroszimę pierwszej bomby atomowej. Z tej okazji Mons. Fuerstenberg odprawił w Hiroszynie Msze św. żałobną za spokój dusz 24 katolików, którzy zginęli wówczas w tym mieście.

ŚW. MARIA GORETTI PATRONKA SODALISEK

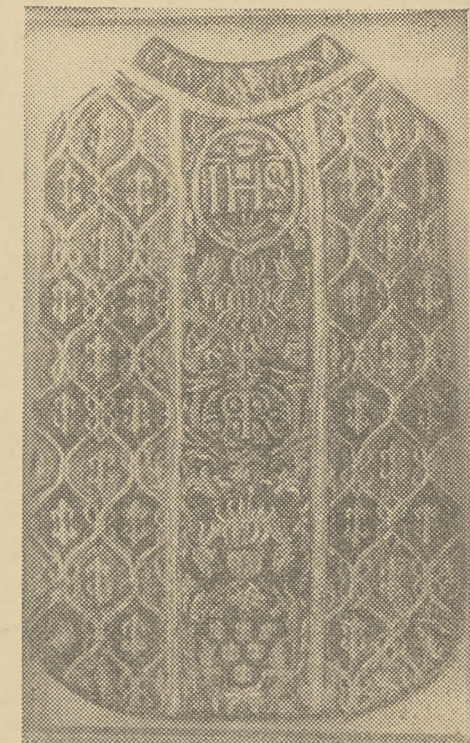
Najnowszy numer Acta Apostolicae Sedis przynosi breve apostolskie Piusa XII dotyczące ogłoszenia św. Marii Goretti patronką sodalicji tzw. Córek Maryi. Dokument ten zwraca uwagę na wielkie cnoty tej małej świętej zwłaszcza na jej cnotę czystości, w obronie której straciła swe młode życie.

O UMIEDZYNARODOWIENIE JERUZOLIMY

Sprawa umiędzynarodowienia miejsc świętych w Jerozolimie znajduje się ponownie na porządku dziennym obrad najbliższej sesji Zgromadzenia Ogól-

Trzy krzyże na Golgocie przedstawiają trzy rodzaje śmierci: śmierć świętego Zbawcy, śmierć pokutującego i zatwardziałego grzesznika. (Aszalay)

Człowiek umierając traci życie doczesne, a zyskuje wieczne. (Logau)



Ornat pochodzenia niemieckiego z 17 w.

Mądra żona

Mądrych żon jest mało. Już Pismo Święte powiada: „Niewiastę mądrą któż znajdzie?”

Ale wiele żon mogłoby pokusić się o mądrość.

Przyjrzyjmy się mądrej żonie. W tym celu zauważamy najpierw gdzie to mąż spędza najczęściej czas z żoną. W domu. Dlatego żona czyni z domu najmilsze schronisko dla męża. Według niej w domu ma być mężowi najlepiej. I robi ona wszystko, by tak było.

Po prostu żona postępuje tutaj nie inaczej, jak za czasów narzeczeńskich. Mianowicie, gdy przychodził wtedy do niej ówczesny narzeczony, a dzisiaj — mąż, robiła na ten czas wszystko, by swój wygląd i mieszkanie uczynić najmiłszym dla narzeczonego. Z roześmianą buzią witała swego młodzieńca w drzwiach domu i również wdzięcznie żegnała go, gdy wychodził. Nic dziwnego, że narzeczony wyniósł z tamtych czasów nie tylko najmilsze wspomnienia o narzeczonej, ale i o domu jej rodziców.

Dbą tedy mądra żona o porządek w domu, czystość, ochędostwo; o to, by posiłek był zawsze na czas dla męża, smacznie przyrządzony, by dzieci podczas pobytu tatusia w mieszkaniu były swobodne, lecz dobrze ułożone, posłuszne ojcu, radośnie spełniające jego życzenia.

Lecz wróćmy znów do narzeczonej. Gdy odwiedza ją narzeczony, nie opowiada mu ona nasamprzód o swych kłopotach, nieszczęściach o niepowodzeniach osobistych, o swoich — może ukrytych, czy jawnych chorobach lub cierpieniach — ale wychodzą z jej ust, podawane z czującym uśmiechem, same miłe wiadomości.

Otóż podobnie postępuje mądra żona, gdy mąż wraca po pracy. Nie skarży się na dzieci: przeciwnie, chwali je przed tatusiem za to, co które dobrego zrobiło. Nie utyskuje na swe zdrowie. Jeżeli z czym się wywnętrza, to są to nowiny dla męża krzepiące. Dopiero przy okazji, gdy mąż jest już wypoczęty, albo w pewnych godzinach i w niektórych, szczególnie do tego przeznaczone, dni, mądra żona rozwija przed małżonkiem obraz potrzeb domu i dzieci oraz jej własnych, a czyni to po to, by wspólnie z mężem omówić te potrzeby spokojnie, delikatnie, nie nerwowo i gorąco, nie jako dopusty boże, czy tragedie, ale jako zwykłe krzyżki domowe i osobiste — pełna przy tym najlepszych nadziei.

Wygląda to nieco na to, że traktuje ona swego męża... jak dziecko. Ale mądra żona zna tę dziwną prawdę, że nawet srogi mąż, gdy widzi, że żona potrafi umiejętnie zaradzić potrzebom domu, to sam chętnie poddaje się opiece żony... jak dziecko, jak dobre stare dziecko, a nawet czuje się wówczas najlepiej.

Jeżeli natomiast tego „starego dziecka” nie krzepi żona, wtedy „dziecko” to krzepi się wódką lub towarzystwem innej... weselszej kobiety. Bo czyż widział kto smutną ladażnicę? Nie. Radością zdobywa ona mężczyzn.

Po czym poznać normalną kobietę?

W domu może być wiele dzieci i właśnie dlatego dom może być rajem dla ojca. I może być jedno dziecko, lecz

będzie ono tyranizowało rodziców. Wszystko zależy od tego, czy matka umie wychowywać dzieci. I czy lubi je. Bo jeśli nie lubi, to i wychowywać nie będzie umiała. Kobieta, która nie lubi dzieci, nie jest psychicznie normalna. Po tym się dziś poznaje, która kobieta się nadaje do małżeństwa.

Ale żeby umieć wychowywać dzieci, trzeba niejedną książkę przeczytać i przemyśleć to, co w niej się pisze. Książek takich jest mnóstwo ogromne, bo obecnie istnieje cała nauka o wychowaniu, tak zwana „pedagogika”. Kto nie ma wiele czasu, powinien poznać łatwe książki do nauczenia się trudnej sztuki wychowywania.

Otóż mądra żona potrafi zachęcić męża do współpracy z sobą nad wychowaniem dzieci. Oplaci się to jej bardzo, bo mąż pracujący nad uszlachetnieniem postępowania dzieci tym samym się sam... poprawia. Oplaci się to i obojgu rodzicom.

Poskromiła chłopców

W sobotę po pracy jechałam na wieś do matki. Wsiadając do wagonu znalazłam jeszcze sporo miejsc wolnych. Zajęłam najbliższe ode drzwi i zaraz rozejrzałam się po przedziale. Naprzeciwko mnie siedział leśniczy z małą dziewczynką, prawdopodobnie z córeczką. Przy oknie jakiś starsza pani, zamysłona i prawie nie widząca nic koło siebie. Po drugiej stronie przy oknie zauważyłam dwóch chłopców. Jeden około lat 19 palił papierosa. Drugi młodszy czytał jakąś sportową gazetę. Ułożyłam walizkę na półce i zabrałam się do czytania książki. Mam już taki zwyczaj w podróży. Nauczyła mnie tego mama, kładąc zawsze coś do czytania na drogę, kiedy z domu jeszcze dojeżdżałam do pracy. Dlatego gdy inni ziewali z nudów, i nie mogli się doczekać końca podróży, ja zawsze czytałam i droga schodziła mi bardzo szybko, a przytym coś się nauczyłam.

Zanim wyszukałam stronę, na której czytanie skończyłam, mimowoli rzuciłam okiem po przedziale. Ci młodzi chłopcy wpatrywali się we mnie, zdrażając wyraźnie chęć wdania się w rozmowę.

— Zaczęłam czytać. Wtedy jeden z chłopców, który miał papierosa w ręku szturchnął kolegę łokciem w bok i powiada:

— Wiesz, Romek, ta pani to chyba ma ładną książkę.

— Mnie tam lepiej podoba się jej właścicielka, odpowiedział półgłosem ten drugi.

Nie zwracałam na nich uwagi. Nie podobało się to prawdopodobnie moim przypadkowym towarzyszom podróży. Prowokowali do rozmowy. Rozmawiali ze sobą coraz głośniej i weselej. Wyraźnie zauważyłam chcieli mnie zaimponować swoimi kawałami.

Czytałam dalej, choć przyznam, że trudno było się skupić w takim hałasie. Gdy zaczęli pozwalać sobie za dużo przez opowiadanie dwuznacznych żartów, a nawet wprost nieprzyzwoitych, postanowiłam zrobić im uwagę. Już odłożyłam książkę, spojrzałam surowo na nich, ale gdy chciałam powiedzieć: „Może panowie uciszą się i nie będą

Razem — dobre żony — Razem szlachetni mężowie

Najczęściej bywa tak, że jedna osoba w małżeństwie jest mądrzejsza i więcej dba o wspólne szczęście. Ta osoba winna wiedzieć, że nawet najlepszy człowiek zaczyna postępować gorzej, gdy wpadnie w zię środowisko.

Co wobec tego czyni mądry mąż. Oto wciąga swą dobrą żonę w towarzystwo wyjątkowo zacnych mężatek.

Podobnie mądra żona stara się o towarzystwo wyjątkowo dobrych mężów dla swego małżonka.

Z tej obopólnej dbałości musi powstać ściślejsze współzycie dobrego małżeństwa z dobrymi małżeństwami. Wtedy to mąż, widząc jak szlachetnie postępują inni mężowie, utwierdza się we własnej szlachetności, bo człowiek sam jeden nie utrzyma się długo na dobrej drodze. Z tych samych powodów dobra żona, widząc piękne postępowanie innych uczciwych małżonków, podciąga swój sposób życia na należyte wyzyny. (M)

przeszkadzać” — w ostatniej chwili stchórzyłam. Zabrakło do wypowiedzenia tych słów odwagi.

Zaczęłam znów czytać. Pociąg stanął na malutkiej stacyjce. W przedziale zrobiła się cisza, przerwana tylko jednym zawołaniem konduktora: Nakonowo. Pociąg ruszył i głośno dudnił po szynach. Chłopcy znów zaczęli swoje kawały. Starsza pani, która siedziała przy oknie, spoglądała po przedziale, zwłaszcza na chłopców, mruzczyła coś niezadowolona pod nosem.

Postanowiłam zabrać głos.

— Panowie nie jadą sami — udało mi się naprawdę z trudem wykastusić — przekonując się, że nie jestem odważna.

— Właśnie — wycedził cynicznie ten starszy — jedziemy w miłym towarzystwie szanownej pani.

— Ale panowie, nie mają prawa swoimi kawałami zaśmiecać całego przedziału.

— Widzisz Romek — wtrącił się, śmiejąc młodszy — ubrała cię, co? Ty jesteś śmietnikiem, a jak śmietnik w ruchu, podczas biegu pociągu, to sypią się z niego śmiecie. Nie czytałeś — zażartował dalej — „nie śmiecić i zanieczyszczać wagonów”! Czekać bratku. Zapłacisz karę.

— Romek jednak urażony w ambicji zaczął się bronić.

— A co to kogo obchodzi co my do siebie z kolegą mówimy?

— Gdy panowie będziecie rozmawiali ze sobą na ucho, to nas rzeczywiście nie obchodzi. Ale jeżeli, przepraszam, głupstwa pleciecie głośno, że wszyscy słyszą, to wszystkim a więc i mnie wolno się bronić, aby waszych kawałów nie słuchać. Sami swoim gadaniem głośnym robicie z tego sprawę publiczną, a chcecie żeby była prywatna.

— Proszę pani, przecież tu nie ma dzieci.

— Nawet gdy dzieci nie ma to i wtedy nie należy prowadzić rozmów nie-

Najstarsza świątynia Bydgoszczy

Nie daleko zabytkowych, starych bydgoskich spichrzów, niedaleko od okolic wspaniałej „Wenecji Bydgoskiej“, tuż nad samą Brdą — położony jest piękny, najstarszy kościół — bydgoska Fara.

Jak informują kroniki, już w roku 1000 położone zostają, na miejscu dzisiejszej fary fundamenty pod przyszły kościół.

Okolo 1250 roku, świątynia ta została wybudowana a już w 1350 r. rozbudowana.

Inne kroniki podają że dopiero w 1399 r. zostaje zbudowana fara, która w 1460 spłonęła wskutek ogromnego

pożaru, obejmującego całe miasto. Kościół ponownie zostaje odbudowany z umieszczeniem wielkiej dzwonnicy okolo roku 1502. Kroniki szczegółów odnośnie konstrukcji nowo odbudowanej fary pod wezwaniem św. św. Marcina i Mikołaja — nie podają. Pewnym jest jednak, że już w 1466 r. jest masywnie zbudowanym kościołem.

W tym samym roku, przywilej królewski daje prawo ustawienia na koszt miasta, głównego ołtarza i prawo do odprawiania codziennej rannej Mszy św.

W XVII w., zostają dobudowane do fary cztery kaplice. W 1605 — kaplica św. Stefana (od strony południowej), kaplica św. Jana Ewangelisty (od strony zachodniej, a w 1630 r. również od strony południowej kościoła dobudowana zostaje kaplica św. Anny, i od strony północnej ostatnia — św. Sebastiana.

Jednak okolo 1630 r., zaczyna się gwałtowny upadek miasta, spowodowany oblężeniem i grabieżami Szwedów, licznymi pożarami i zarazą. Wszystkie te klęski wywierały także swe piętno na zewnątrz fary.

W XVIII wieku, stosunki nie przedstawiały się pomyślniej, a na początku XIX w., kościół zostaje zamknięty. W tym czasie służbę bożą przeniesiono do kościoła Jezuitów.

Dopiero w 1819—29 r., następuje odnowienie fary bydgoskiej, po którym w 1831 r., kościół zostaje oddany ponownie do dyspozycji wiernych.

W połowie XIX w., wnętrze świątyni zostaje ozdobione licznymi, artystycznymi malowidłami.

W tym stanie fara zachowała się prawie do dziś dnia. Dzięki staraniu teraźniejszego gospodarza kościoła Ks. Hanelta, przy pomocy władz państwowych rozpoczęty zostaje w r. 1949 gruntowny remont, zmierzający do odnowienia pięknej, zabytkowej świątyni.

Jerzy Klatecki.



Fara od strony północno-wschodniej



Fara od strony północno-zachodniej

Rzeczy ciekawe

Najmłodszą współczesną poetką świata była Halszka Podhorska, której wierszyki wyszły drukiem w Warszawie w 1946 r. Autorka pisząc je miała 8 lat.

Najstarszą polską gazetą były „Nowiny Polskie“, które zaczęły wychodzić w 1729 roku.

Najbardziej skomplikowany alfabet na świecie mają Chińczycy. Składa się z 45.000 znaków pisarskich.

Można sobie wyobrazić jak trudno jest w tych warunkach drukować książkę, a nawet ją przeczytać. Dla przeczytania gazety chińskiej trzeba znać około 5.000 znaków. Stąd łatwo zrozumieć jak wielkim dobrodziejstwem jest nasz alfabet liczący zaledwie dwadzieścia kilka liter.

Najwięcej dramatów napisał hiszpański dramaturg Lope de Vega bo aż 2.000.

Najstarszą książką polską są „Ogródki duszne“ wydrukowane w Wrocławiu w 1497 r. przez drukarza Joachima Ungerna. Jest to jeszcze jeden dowód polskości naszego Wrocławia.

Redakcja poszukuje celem skompletowania: następujących książek: Pieśń o Bernadecie t. I, Quo Vadis t. II. Łaskawe oferty należy kierować na adres Redakcji: Włocławek, Waryńskiego 4.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna. Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch“ Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28.

BZG., Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 1908 — 8.10.51 — E-2-30192 — 25.000

obyczajnych — wtrąciła starsza pani.

Jej wystąpienie dodało mi jeszcze więcej odwagi i dalej ciągnęłam.

— Dlaczego tych żartów nie opowiada pan przy swojej matce, lub przy rodzinie. Bo się pan wstydzi. A dlaczego w pociągu ma być pan bezwstydy.

Chłopcy przestali się śmiać. Znaleźli się pod obstrzałem prawie całego przedziału i zaczęli się bronić.

— To przecież nic takiego.

— Dla panów to nic takiego, ale dla nas — tu spojrzęłam po przedziale — to coś tak złego, że nie życzymy sobie słuchać. I wiecie panowie, co? Lepiej by było gdybyście sobie zechcieli poszukać innego wolnego przedziału. O tak! tak! — dorzucił leśniczy.

Chłopcy przedziału nie opuścili, ale powsadzali głowy w gazety i siedzieli w milczeniu. W Chodczu wysiadłam.

Zofia K.

Kto się nauczył słuchać, będzie umiał rozkazywać. **Solon**

Chcesz, żeby ciało słuchało duszy? Niech twa dusza słucha Boga. Chcesz władać? Naucz się słuchać.

Św. Augustyn

Wiem dobrze, że w małżeństwie miłość bez ufności. Jest tylko źródłem męki, klótni i zazdrości. **Al. Fredro**

Złe się tam dzieciom powodzi, gdzie się małżeństwo rozwodzi. **Legatowicz**

Gwiazda szczęścia tam nie świeci, Gdzie w małżeństwo włożył — ktoś trzeci. **Legatowicz**

Godne uwagi zdanie Salomona: Lepsza jest dobra, niżli piękna żona. **Niemcewicz**

Niech kto chce, piękną żonę ma; twoja niech będzie. Dobra, bo wiesz jak piękność cnotcie szkodzi wszędzie. **Z Owena. Epigr.**